Rok III PIĄTEK, 19 MAJA 1933 r. Nr. 137

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 gr

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 28-84
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYN, aleja Głęboka Nr. 30
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Oby dały dodatnie wyniki!..

Wielkie narady gospodarcze

rozpoczęły się w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej

Zjazd gospodarczy zwołany na dzień wczorajszy do Warszawy zgromadził w gmachu Doliny Szwajcarskiej mnóstwo działaczy gospodarczych i społecznych z całego kraju.

W kongresie wział udział premjer Jędrzejewicz z członkami rządu, marszałkowie Sejmu i Senatu i szereg osobistości oficjalnych.

O godz. 10.45 przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej, którego imieniem kongresu powitał prezes i organizator płk. Sławek. Dziękując P. Prezydentowi za przybycie, wyraził p. płk. Sławek przekonanie, że przybycie to jest widomym dowodem potrzeby takiego zjazdu a wyniki jego będą owocne.

— Zasadniczym celem kongresu — mówił p. Sławek — jest pobudzenie energji społeczeństwa ażeby się wyzwoliło z dotychczasowej inercji. Ludzie utracili wszelką zaradność i im jest ciężej, tem większe wymagania stawiają rządowi. Nadszedł zaś czas aby społeczeństwo samo podjęło walkę z kryzysem.

Rząd wytknął kierunek w jakim należy podtrzymywać równowagę gospodarczą. Stworzył warunki

ułatwiające wyjście z trudności w jakie popadliśmy, reszta zależy od wysiłku całego społeczeństwa.

Z kolei przemawiał imieniem rządu p. premjer Jędrzejewicz, podkreślając, że są trzy źródła siły państwa: napięcie uczuć obywatelskich, armja i podstawy gospodarcze.

— O napięcie uczuć obywatelskich walczyć będziemy dalej — mówi p. Jędrzejewicz. — Z dumą patrzymy na naszą armję, a śledzić będziemy z napięciem rozwój prac na froncie gospodarczym.

Trudności są poto, żeby były łamane

a wola zwycięstwa często o niem decyduje.

Tej woli nie zbraknie ani rządowi, ani społeczeństwu

Wierząc w to ostateczne zwycięstwo otwierające drogę ku lepszej przyszłości, ku społecznemu dobrobytowi ogółu obywateli, życzę, by zjazd ten był doniosłym etapem na tej ważnej drodze.

P. premjer wyraził przekonanie, że obrady i wnioski zjazdowe będą dla rządu

wielką i realną pomocą

w jego pracach nad przekuwaniem gospodarczych trudności dnia dzisiejszego w lepsze jutro.

Po przemówieniu p. premjera zabrał głos podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów p. Lechnicki, który wygłosił referat o zamierzeniach i linji przewodniej polityki gospodarczej rządu.

W dalszym ciągu przemawiali: b. min. Ignacy Matuszewski, wiceprezes B. G. K. p. Starzyński.

Po referatach przewodniczący Zjazdu p. płk. Sławek powołał pięć komisyj komunikując, że prace komisyjne rozpoczynają się popołudniu.

Po opuszczeniu sali obrad przez P. Prezydenta R. P. pierwsze plenarne posiedzenie zostało zamknięte.

Świetne zwycięstwo Polaków

w zlocie gwiaździstym do Wiednia

WIEDEŃ, 18.5. — Dziś rozpoczęły się tu międzynarodowe zawody lotnicze. Uczestnicy lotu gwiaździstego przybyli w ciągu dzisiejszego popołudnia do Wiener Neustadt razem w liczbie 16-tu.

Z lotników polskich kpt. Bajan wylądował o godz. 16-ej min. 25. Odlot z Wiener Neustadt nastąpił o godz. 18.07. Przylot do Aspern o godz. 18.21.

Kpt. Dudziński wylądował w Wiener Neustadt dopiero o godz. 18-ej. Do Aspern przybył o godz. 18.28.

WIEDEŃ, 18.5. — Dzisiejsze zawody lotnicze zakończyły się świetnem zwycięstwem lotników polskich.

Kpt. Bajan zdobył pierwsze miejsce w zawodach o szybkość, przebywszy przestrzeń między Wiener Neustadt a Aspern w 14 minut 23,8 sekund. Drugie miejsce zdobył kpt. Dudziński w czasie 15 m. 11,2 s.

Trzecie miejsce uzyskał por. Josipovich (Austrja) w 16 m. 01 s. Czwarte miejsce zdobył lotnik angielski Master of Sempilin w 16 m. 55 s.

Do startu w Wiener Neustadt stanęło 15-tu lotników. Aparat lotnika włoskiego Zotti doznał złamania śmigła i musiał lądować w Styrji.

Serdeczne przyjęcie przez lotników sowieckich

WIEDEŃ, 18.5. — Kpt. Bajan wyraża się z wielkiem uznaniem o serdecznem przyjęciu, jakiego doznali lotnicy polscy w Rosji Sowieckiej. Władze sowieckie czyniły wszystko, aby lotnikom polskim ułatwić pobyt. Kiedy kpt. Bajan po wylądowaniu w Leningradzie chciał przeprowadzić drobną reperację swego aparatu, nie pozwolili mu na to koledzy rosyjscy i sami wszystko załatwili. We wtorek wieczorem odbył się w Leningradzie bankiet, wydany przez lotników sowieckich na cześć lotników polskich. Reprezentant lotnictwa sowieckiego wzniósł toast na cześć lotników polskich, podnosząc wysoki poziom techniczny i moralny lotnictwa polskiego.

We wtorek przebyli lotnicy nasi 2300 klm., w środę 1810, razem tedy w ciągu 2 dni przebyli 4110 klm.

To, o czem się nie mówi...

Wyciągnął żonę z bagna nierządu

i rewolwerem bronił jej nowego życia

Splot wydarzeń ujęty w powieści Zapolskiej „To o czem się nie mówi" wcielił się w życie Zygmunta Zabłockiego.

Zabłocki jest z zawodu muzykiem kawiarnianym. Ma za sobą ciemną kartę, gdyż ciążą na nim wyroki za kradzieże. Pozatem zresztą

dżentelmen w każdym calu,

umiejący się dobrze wysłowić i dysponujący pociągającą powierzchownością.

Zakochał się w ulicznej dziewczynie, młodej i urodziwej, ale zepchniętej już

na dno upadku.

Nie zraził się jej straszną przeszłością, wyciągnął ją z domu rozpusty, i ożenił się. Przypuszczał, że można odrazu przekreślić jej przeszłość.

Omylił się jednak. Dawne grzechy ścigały dziewczynę. Dwóch jej opiekunów, Wolf Blokzylber oraz Gimpel Pulwernis, którzy czerpali przedtem zyski ze sprzedajności dziewczyny, poczęli upominać się o swoje prawa. Uważali, że Zabłocki winien wypłacić im

odszkodowanie

za to, iż pozbawił ich źródła dochodu.

Jakiś czas Zabłocki teroryzował obu sutenerów wykupywał się od ich natrectwa, wreszcie jednak postanowił z tem skończyć i oświadczył, że więcej grosza nie da.

Blokzylber i Pulwernis rozpoczęli coraz ostrzejsze ataki nie dając spokoju ani Zabłockiemu, ani jego żonie. Kilkakrotnie pobito go, kilkakrotnie i jej również zastępowano drogę i częstowano szturchańcami.

Wreszcie pewnego dnia sutenerzy zjawili się w mieszkaniu Zabłockiego, przyczem jeden z nich w czasie rozmowy na temat konsekwencji, na jakie Zabłocki może się narazić,

wyjął nóż

i począł nim sobie robić manicure, spoglądając przytem w sposób nie wróżący nic dobrego.

Zabłocki podszedł nieznacznie do łóżka i wyjąwszy rewolwer z pod poduszki począł strzelać do intruzów.

Obu ich ciężko ranił, obaj jednak wyzdrowieli.

Zabłocki stanął wczoraj przed sądem okręgowym, oskarżony o

usiłowanie zabójstwa.

Do winy się nie przyznawał, dowodząc, że działał w obronie koniecznej.

— Musiałem bronić siebie i swojej żony przed tymi tygrysami — mówił.

Na zapytanie przewodniczącego czemu ma za sobą obfity rejestr karny, odpowiedział, że wszędzie między przestępców

przez ciekawość.

i ani się spostrzegł, gdy go to pociągnęło.

W chrakterze świadka przesłuchano Zabłocką szczupłą blondynę, **o dziecinnym wyrazie twarzy.**

Potwierdziła zeznania męża, opowiadając o udrękach z czasów gdy była całkowicie w rękach sutenerów i o niemożności wyplątania się z pod ich władzy.

Sąd uznając, że oskarżony działał pod wpływem silnego wzruszenia duchowego, skazał go na dwa lata więzienia.

Zastanówmy się trochę...

Prawo i obowiązek pracy

Na odbytym niedawno w Poznaniu Kongresie „Legjonu Młodych“ uchwalono zpośród zgórą dwustu rezolucyj, m. in. również i taką:

„Powszechny obowiązek pracy. „Legion Młodych“ uznając, że praca jest najwyższem prawem i obowiązkiem człowieka, uważa za konieczne wprowadzenie powszechnego obowiązku pracy“.

Uznając w zupełności rozumne i szlachetne pobudki, skłaniające Kongres Legjonu Młodych do powzięcia takiej uchwały, nie możemy jednak powstrzymać się od uwag, jakie się nieodparcie nasuwają.

Czy zamiast tej rezolucji, któ ra jest zrozumiała i słuszna w pojęciu każdego człowieka zdrowo myślącego, nie byłoby bardziej... życiowem postawienie sprawy w sposób nieco odmienny? Czy nie byłoby właściwszem mianowicie powiedzenie, że ponieważ praca jest najwyższem prawem i obowiązkiem człowieka, należy przeto dążyć do takiej zmiany form życia pod względem zarówno gospodarczym jak i społecznym, aby istotnie każdy człowiek mógł osiągnąć to swoje święte prawo do pracy.

Bo czyż szlachetna młodzież z „Legjonu Młodych“ ludzi sie, że w obecnym ustroju panującym na świecie ideał ten jest do osiągnięcia?

Odrzućmy na bok kryzys gospodarczy, który spowodował niebywałe natężenie kleski bezrobocia. Kryzys przeminie może, nie jutro to za rok (choć jest to raczej watpliwe) natomiast nie zniknie wraz z nim kwestja bez robocia. Zagadnienie bezrobocia istniało już bowiem w szeregu państw w takim czy innym stop niu jeszcze w latach przedwojennych, w okresie największego rozkwitu ogólnego dobrobytu. Świetna konjunktura gospodarcza zmniejszała tę klęskę do rozmiarów niezatrważających, mimo to jednak procentowy wzrost bezrobocia postępował stale naprzód.

Przyszła wojna, no i oczywiście przestało sie mówić o bezrobociu, skoro dziesiatki miljonów ludzi porzuciło warsztaty pracy. A po wojnie wszystko zaczęło się od początku, tylko proces wzrostu bezrobocia postepował szybciej, gwałtowniej, aż z nastaniem kryzysu gospodarczego, przemienił się w klęskę świa tową, największej wagi.

Nie łudźmy się zatem — powtarzamy — aby w momencie powrotu do dobrych konjunktur gospodarczych, świat miał pozbyć się tej wiszącej nad nim zmory bezrobocia. Szalony, nieustający postęp techniki, mechanizacja pracy we wszelkich jej dziedzinach, racjonalizacja organizacji pracy fizycznej i umysło wej a zarazem naturalny przyrost ludności — oto czynniki naj ważniejsze, które nie pozwolą zapomnieć o istnieniu kwestji bezrobocia, lecz wprost przeciw nie, kwestję tę czynić będą coraz jaskrawszą i coraz niebezpieczniejszą.

I dlatego jeśli się pragnie zapewnić człowiekowi korzystanie ze świętego jego prawa pracy, to przedewszystkiem sięgnąć trzeba do analizy podstaw i zmiany obecnego ustroju gospodarczego i społecznego, tego chorego, niezdolnego do życia ustroju, w którym dla człowieka coraz mniej jest pracy, coraz mniej prawa do życia...

Sąd nie dał wiary świadkom

bicia w policji

Skazanie morderców Centnerszwera

Na zakończenie procesu domniemanych morderców bankiera warszawskiego Centnerszwera sad apelacyjny przesłuchał świadków.

Przed sądem staje m. in. p. Jaworska, była sekretarka komisarza Stabholtza z Urzedu Śledczego.

— Byłam sekretarką 10 brygady Urzędu Śledczego. Wiem, że oskarżonych bito.

— Kto i jak ich bił?

— Czy mam wymieniać nazwiska?

— Tak.

W pierwszym rzędzie komisarz Stabholtz. Byłam przy tem i na własne oczy widziałam.

— Czy pani o tem komu meldowała?

— Tak, złożyłam raport do komendanta głównego. Byłam następnie wezwana przez prokuratora Sztumpfa, który mnie badał i potwierdziłam swoje zeznanie.

Prokurator Bacciarelli wygłosił przemówienie oskarżycielskie, domagając się uchylenia wyroku uniewinniającego i surowego ukarania oskarżonych za udział w morderstwie.

Sensację wywołała pozycja zajęta przez obrońców braci adwokatów Hofmokl-Ostrowskich. (starszy dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski jest autorem naszej powieści „On czy ona“), którzy przez cały tok przewodu sądowego, siedzieli milcząc i dla okazania oczywistości pozycji obrończej i niewinności oskarżonych nie wygłosili przemówień, oświadczajac tylko: „prosimy o uniewinnienie oskarżonych“.

Sąd po godzinej naradzie wyniósł wyrok, moca którego winę oskarżonych uznano za udowodnioną i skazano: **Konstantego Pystkę na 15 lat więzienia, Stańczyka na 10 lat więzienia, Agatę Peciak za przechowywanie zrabowanych pieniędzy na 6 miesięcy więzienia.**

Konstantego Pystke i Stańczyka z miejsca aresztowano.

Wyrok wywołał na sali silne wrażenie.

):*:(

Pekin otoczony

Dezorganizacja w oddziałach chińskich

LONDYN, 18.5. — Tel. wł. — Według doniesień z Dalekiego Wschodu ofensywa japońska wymierzona przeciwko Pekinowi rozwija się pomyślnie.

Wczoraj rozpoczeto ewakuację szkoły amerykańskiej w Tun-Czau, w której znajduje się 80 wychowanków.

Wojskom chińskim w rejonie Pekinu pozostała jeszcze wąska „brama“ do ucieczki. O ile Japończykom uda sie ten odcinek zająć, wówczas wojska chińskie zostana zamknięte pasem oddziałów nieprzyjacielskich.

Przed wydaniem Luan-Szou Chińczycy wysadzili w powietrze wszystkie mosty.

):*:(

Łagodny wyrok
za porwanie córeczki konsula

W procesie o porwanie córeczki konsula amerykańskiego w Warszawie po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Drewniaka: za porwanie dziecka na 1 rok więzienia, za czyny niemoralne na półtora roku więzienia.

Kary te połączono i skazano oskarżonego na półtora roku więzienia.

W kołach prawniczych panuje o gólne zdziwienie z z powodu tak niskiego wymiaru kary, przyczem przytaczane są wyroki skazujące za drobne stosunkowo przewinienia na znacznie surowsze kary.

):*:(

Taki typek jak Ruszczewski
mógłby zrujnować całe Państwo

W procesie inż. Ruszczewskie go biegli w dalszym ciągu omawiają na sali sądowej skandaliczne nadużycia. Ruszczewski za magazynowanie tłucznia do budowy C. T. T. zapłacil... 152.000 zł.. (!) Komitet budowy przyznał na ten cel kredyt w wysokości 3.000 zł., który Ruszczewski przekroczył 50-krotnie.

Dalej okazało się, że firmy wystawiały fantastyczne rachunki za roboty, których nikt nie obliczał i nie było dostatecznych podstaw do wypłaty należności, mimo to Ruszczewski rachunki zatwierdzał.

Według obliczeń biegłych, do budowy poczty w Gdyni mogło być zużyte 270.000 kg. żelaza — lecz firma „Mikulski“ podała rachunek na 396.000 kg.

:::*:::

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nie zapowiadają się przyjemnie i mogą nam przynieść jakieś ograniczenia, przeszkody, zwłoki, zamieszanie, niepokój, podejrzliwość.

Godziny południowe obiecują znaczną poprawę, zwłaszcza o ile chodzi o stosunki z osobami płci odmiennej, lub też sprawy związane z miłością i sztuka.

Po godz. 17-ej te dodatnie możliwości będą się przejawiać w całej pełni, gdyż będzie wówczas zaznaczać się passa pomyślna, obiecująca wesołość, powodzenie towarzyskie i artystyczne, w związku z miłością i sztuką, zainteresowanie rozrywkami, sportem, przyjemnościami.

Wieczór zapowiada się dość interesująco.

O kawałek chleba
brat zabił brata

Jaskrawą ilustracją nędzy, jaka panuje w miasteczku Janów Podlaski wśród rzeszy rzemieślników, jest wstrząsające zdarzenie, jakie miało miejsce w rodzinie Kramarzów.

Starszy syn, Mojżesz, wrócił z miasta i zobaczył swego młodszego, 12-letniego brata Szaję zajada jącego kawałek chleba. Żgnął go więc szerokim nożem w klatkę pier siową, ranąc go śmiertelnie.

Ofiarę wypadku bratobójczego odwieziono w stanie ciężkim do szpitala. Nadzieja ratunku—słaba.

Ksiądz na ławie oskarżonych
pod zarzutem zniesławienia urzędników

Sąd Grodzki w Radzyniu, rozpatrywał sprawę księdza Chwedoruka Franciszka, proboszcza parafji Gęś, oskarżonego o znieważenie Inspektora szkolnego i komendanta powiatowego Policji Państwowej, podczas pełnienia przez nich obowiązków służbowych, oraz nawoływania do nieposłuszeństwa władzom. Oskarżonego skazano na 300 zł. grzywny.

POGODA

W całym kraju — rano chmurno, miejscami mglisto, w ciągu dnia większe rozpogodzenia. Cieplej. Słabe wiatry miejscowe.

„Obietnice" Hitlera

Cztery stolice o mowie kanclerza Rzeszy

Hitler przemówił wczoraj. Odpowiedział wszystkim mężom stanu, którzy ostatnio ostrzegali Niemcy przed szałem odwetowym, ogarniającym coraz bardziej „trzecie państwo", odpowiedział i na orędzie prezydenta Roosevelta.

Mowy dyplomatyczne adresowane do rządów państw obcych nie stanowią specjalności krasomówstwa wodza „Niemiec narodowych", to też i wczorajsze przemówienie nie było wcale „kolosalne", ani „porywające". Tak, jak przewidywano, kanclerz skorzystał z tego, że jego podwładni byli zapalczywi i groźni (von Neurath i von Papen) i na ich tle postanowił być zgodny, łagodny i chętny do „pokojowego współżycia ze wszystkimi". Nie wyjaśnił kanclerz „zagadki", co należy uważać za prawdziwą politykę Niemiec czy „krwawą moralną walkę z niemoralnemi traktatami", jak to zapowiedział wicekanclerz w Münsterze, czy też jego własne obietnice, że „nie złamie" umowy wersalskiej.

Obietnica ta z tem wiekszem musi być przyjęta niedowierzaniem, że dodano do niej zastrzeżenie, iż trwać bedzie dopóty tylko „dopóki nie można bedzie obecnej umowy zastąpić przez inną lepszą".

Kanclerz potepił drogę wojny, a więc widocznie do tej „lepszej umowy" nie chce dażyć w drodze zbrojnego zatargu. Rozumiemy, że to oświadczenie adresowane było bezpośrednio do prezydenta Roosevelta, aby uspokoić jego wątpliwości. Ale w takim razie pocóż jednocześnie domaga się szef rządu niemieckiego zupełnej swobody zbrojeń i nawet grozi wystąpieniem Niemiec z Ligi Narodów, gdyby takiego zezwolenia nie otrzymał?

Do Białego Domu i do siedzib innych rządów adresował też kanclerz swoje oświadczenia o tem, że zgadza sie i na propozycje p. Roosevelta, i na angielski plan rozbrojeniowy i na pakt 4-ech.

Nadmiar zgody na wszystkie możliwe pakty osłabia nieco w dyplomatycznej mowie jej wartość.

Od czasu do czasu nie brakowało wśród tych gałęzi pokoju tak obficie rozrzuconych jakichś kolców.

A wiec za despekt Rosenberga coś tam wspomniano o Hindusach, a dla umotywowania konieczności zbrojeń niemieckich powtórzono okłepaną bajeczkę o bezbronności Niemiec, zagrożonych inwazją.

W bajeczce tej wymieniono jednym tchem i Francję i Polskę, które rzekomo mają tę inwazję szykować.

Niepoważnie to brzmiało w ustach kanclerza! Można to powtarzać na mityngach wschodniopruskich lub na wielkiem polu Tempelhofu, ale w mowie skierowanej do szefów rządów całego świata, powtarzanie absurdów o zagrożeniu Niemiec przez inwazję Polski i Francji, to doprawdy jest niżej wymaganego poziomu.

Wszystko to razem sprawia wrażenie, że dyplomacja kanclerza Hitlera zawodzi; chciałby huknąć pięścią w stół, a nie może, chciałby żyć w zgodzie ze wszystkimi, ale też nie może. Komuś może się wydawać, że cały świat da się tak zagadać, jak posłuszny Reichstag, lub setki tysięcy szturmowców. Ale to jest przekonanie błędne. Ta wymowa „na cztery ręce": raz — zgoda na wszystko, kiedyindziej zastrzeżenia do wszystkiego, nie prowadzi do niczego i nie daje uspokojenia atmosfery międzynarodowej, o które p. Hitlerowi chodzi.

Z.

BERLIN

BERLIN, 18. 5. Prasa poranna wyczerpująco interpretuje mowę Hitlera, wskazując, że od sierpnia 1914 roku wczoraj po raz pierwszy Reichstag stanowił forum solidarnej woli narodu niemieckiego.

Mowa kanclerza Rzeszy stała się wyrokiem potępienia, skierowanym przeciwko traktatowi wersalskiemu. Odtąd — zdaniem prasy — nie zniknie już słowo „rewizja" w dyskusji międzynarodowej.

Uderzającem jest, że większość komentarzy zupełnem milczeniem pomija oświadczenie Hitlera ,dotyczące stosunków polsko - niemieckich.

Tylko dwa pisma poświęcają tym oświadczeniom dłuższe uwagi.

Centrowa „Germania" pisze: „Paryż podobnie jak i Warszawa będą musiały uznać fantastyczność bajek, jakoby Niemcy odmawiały swojemu sąsiadowi wschodniemu prawa do istnienia i dążyły do nowego podziału Polski".

Na uwagę zasługuje, zdaniem organu centrowego, wystąpienie kanclerza przeciwko wynaradawianiu mniejszości zagranicą.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" nazywa słowa Hitlera pod adresem Polski „sensacją". Zresztą już — oświadcza dziennik — w komunikacie urzędowym o swej rozmowie z posłem polskim w Berlinie kanclerz kilkakrotnie podkreślił prawo Polski do własnej państwowości.

PARYŻ

PARYŻ, 18. 5. Agencja Havasa donosi, że przemówienie Hitlera przyjęte zostało z rezerwą lecz bez nieżyczliwości.

Koła kompetentne nie odniosłyby się do tego oświadczenia nieprzychylnie, gdyby były pewne, iż jest ono prawdziwym wyrazem dążeń niemieckich. Narazie koła te oczekują rezultatów najbliższych obrad w Genewie, by określić swoje stanowisko.

Naogół podkreśla się ton pojednawczy, w którym Hitler podtrzymywał żądania, przedstawione przez Nadolnego w Genewie.

Prasa paryska przyjęła przemówienie Hitlera z rezerwą, ale bez zdziwienia. Dzienniki podkreślają przedewszystkiem jaskrawy kontrast, istniejący między umiarkowanym tonem kanclerza, a tonem poprzednich przemówień, a zwłaszcza przemówienia v. Papena w ubiegłym tygodniu.

Ten nagły zwrot skłania dzienniki do postawienia pytania, czy można traktować z ufnością pokojowe oświadczenia Hitlera, które stoją w jawnej sprzeczności z niedawnem jego stanowiskiem.

LONDYN

LONDYN, 18. 5. Prasa angielska korzystnie, ale z rezerwą ocenia wystąpienie Hitlera.

W kołach rządowych narazie wstrzymują się od komentowania enuncjacji Hitlera, stwierdzając, że należy odczekać, jaki wpływ wywrze ona na zachowanie się delegacji niemieckiej w Genewie.

MOSKWA

RYGA, 18. 5. Z Moskwy donoszą, że cała prasa sowiecka poświęca wiele miejsca przemówieniu Hitlera w Reichstagu.

Sowieckie koła polityczne widzą w mowie kanclerza wydarzenie o wielkiej doniosłości politycznej. Hitler oświadczył jasno, że Niemcy pod żadnym pozorem nie zrezygnują z postulatu równouprawnienia, lecz że nie pragną zbroić się.

Niemcy domagają się rozbrojenia innych państw. Jednomyślna uchwała Reichstagu jest, zdaniem kół sowieckich, wielką manifestacją przeciwko Traktatowi Wersalskiemu.

Panopticum

W chwili, gdy oczy świata całego skierowane są na Niemcy, tę wielką beczkę prochu, która od lada iskry wybuchnąć może pożogą wojny, pochłaniając świat cały w odmęcie katastrofy, doprawdy nie jest rzeczą bez znaczenia przyjrzeć się ludziom, kierującym dziś Rzeszą Niemiecką.

O Hitlerze tyle już wiadomo, że zostawimy go dziś na boku...

Przyjrzyjmy się natomiast jego najbliższym współpracownikom sterującym państwem.

A więc pan Goering, przewodniczący Reichstagu i minister paru resortów. Jest nałogowym morfinistą, który w ostatnich czasach musi robić sobie zastrzyki już co dwie godziny, a który przed paru laty przebywał przez kilka miesięcy w domu warjatów.

Dalej widzimy p. Goebbelsa, ministra propagandy, młodego człowieka o tak odpychającym wyglądzie zewnętrznym, że mało przypomina człowieka. To upośledzenie przez naturę stara się powetować sobie wielką karjerą publiczną, nie przebierając w środkach idzie coraz wyżej. Typowy sadysta, który mści się na ludziach za to, że są urodziwsi i zgrabniejsi od niego.

Pan Frick, minister spraw wewnętrznych, dezerter z czasów wielkiej wojny ma na sumieniu uwalnianie morderców politycznych, za fałszywemi paszportami.

Minister bawarski Boehn, warjat i pederasta, pociągany do odpowiedzialności sądowej za swoje wyczyny.

P. Pust, minister oświaty Prus od paru lat chory jest na paraliż postępowy.

A potem idzie długa galerja ministrów i dygnitarzy — morderców i kryminalistów.

Tacy ludzie rządzą dziś Niemcami. Po takich ludziach spodziewać się można chyba wszystkiego, bo nie są przecież w pełni odpowiedzialni za swe czyny.

):*:(

6 Zarzutów przeciw wyrokowi w skardze kasacyjnej obrońców Gorgonowej

KRAKÓW. 18. 5. — Tel. wł. — Obrońcy Gorgonowej mecenasi Axer, Ettinger i Woźniakowski ustalili już punkty skargi kasacyjnej, która w sobotę zostanie wniesiona do sądu krakowskiego przeciwko wyrokowi na Gorgonową.

Skarga kasacyjna powoła się na następujące momenty: 1) Sąd skazał mec. Axera na grzywnę za zarzut stronniczości pod adresem biegłego prof. Olbrychta, co uniemożliwiło obronie krytykę orzeczeń biegłych. Dodać należy, że mec. Axer, krytykując orzeczenie prof. Olbrychta nie użył nawet słowa „stronniczy" i sąd zarzutu tego z jego słów jedynie domyślił się.

2) Sąd wyrażał niejednokrotnie swój pogląd na materjał dowodowy, co jest zabronione ustawą, a przysługuje jedynie stronom. Przykładem może służyć uchwała w sprawie prof. Olbrychta, w której sąd rzucił na szalę sprawy własne pochwały pod adresem biegłego, sugerując w ten sposób sędziom przysięgłym szczególne znaczenie ekspertyzy.

3) Sąd zapytywał oskarżoną o wskazanie sprawcy przestępstwa, wytwarzając u przysięgłych wrażenie, jakoby było to jej obowiązkiem i jakoby niewskazanie innego sprawcy miało znaczenie obciążające lub przesądzało winę.

4) Sad odmówił wezwania wskazywanych przez obronę ekspertów prof. Baleya i dr. Korczaka, stojąc na błędnem stanowisku, iż obrona nie ma prawa domagania się własnych biegłych, gdy zostali oni naznaczeni z urzędu.

5) Sąd pomieszał niesłusznie ekspertyzę psychologiczną z ekspertyzą psychjatryczną. Tak n. p. dr. Jankowskiemu psychjatrze, zadawano pytania, które należało zadawać jedynie psychologowi. W ten sposób przekonanie przysięgłych wytwarzało się na danych, pochodzących ze źródła niemiarodajnego.

6) W pytaniu szóstem, dotyczącem winy oskarżonej, opuszczono słowo „umyślnie". Wprawdzie sąd okręgowy stoi na stanowisku, że słowo to nie było potrzebne, gdyż niema go w odpowiednim artykule kodeksu, to jednak stwierdzić trzeba, że w pytaniu trzeciem słowo „umyślnie" umieszczono, jakkolwiek odpowiedni artykuł kodeksu karnego słowa „umyślnie" również nie zawiera.

Skargę kasacyjną wystylizuje ostatecznie mec. Woźniakowski.

Równocześnie obrońcy opracowali obszerne uwagi do protokółu, zarzucając mu w wielu miejscach nieścisłość i niedokładność. Uwagi te muszą być rozpatrzone przez sąd i jeśli okażą się słuszne, protokół musi ulec odpowiedniej korekcie. Protokół liczy 560 stronic pisma maszynowego.

Sąd będzie dysponował również stenogramem sprawy, który liczy 2.000 stronic pisma maszynowego. Stenogram ten prowadzony przez zaprzysiężonego stenografa, nie jest dotychczas gotów.

Skarga kasacyjna przesłana będzie z sądu krakowskiego do Sądu Najwyższego. Trudno określić, kiedy będzie mniej więcej rozpatrzona, gdyż samo zapoznanie się sędziego referenta z aktami procesu lwowskiego i krakowskiego musi potrwać conajmniej kilka tygodni

Bestjalska zbrodnia udaremniona!!

Plan wymordowania zasłużonych działaczy

W tych dniach posterunek Pol. w Knurowie wykrył sztjkę zbrodniarzy, którzy mieli gotowy i we wszystkich szczegółach przemyślany plan wymordowania miejscowych działaczy narodowo - społecznych. Na czele tej bandyckiej szajki stał znany awanturnik Antoni Mysłowiecki, były tercjan szkoły Karola Miarki. Zbrodniarze zamierzali w krótkim czasie jednakże zasztyletować prezesa Koła N. Ch. Z. P., p. Cyprysa, zabić pałką prezesa Okr. N. Ch. Z. P., Z. O. K. Z., T. C. I i Zw. Pod. Rez. p. kier. szk. II Rydygiela.

Następnie zdobytemi na pomordowanych rewolwerami mieli zastrzelić sekr. Koła Okręgu N. Ch. Z. P. naucz. Grynia Zygm., komendanta Strzelca p. Krapla Fl., obrabować kasę gminną w Knurowie i Czuchowie, podpalić zabudowania zasłużonego działacza narodowego, ob. nacz. gminy p. Kwitka, a następnie umknąć przez zieloną granicę, gdzie po takiem „bohaterstwie“ mieli mieć byt zapewniony. Należy zawdzięczyć czujności komendanta miejsc. post. pol. p. Motyki, że plan ten został przedwcześnie udaremniony, gdyż w chwili rozpoczęcia przez jednego ze zbrodniarzy swojej „roboty“ zjawiła się w decydującym momencie policja, która powiązała Mysłowieckiego i oddała w ręce sprawiedliwości.

Grzechy Dubielowej

O głośnej w Król. Hucie „pajęczarce“ pisaliśmy przed kilkoma dniami. Jest to Agnieszka Dubielowa, która w ciągu pół roku dopuściła sie około 16 krdzieży strychowych. Obecnie wyłażą na jaw pomysłowe jej kanty, o jakie obwiniają ja liczni poszkodowani.

M. in. zgłosiła się p. Gertruda Fabrycjuszowa (Miarki 28), która wśród odebranych złodziejce przedmiotów rozpoznała swoje rzeczy.

Urlopowe obozy letnie dla robotnic i robotników

Od 2-ch lat urzadza ministerstwo spraw wojskowych letnie obozy dla robotnic z wojskowych fabryk.

Przez 2 lata przewineło sie przez te obozy pareset robotnic.

Amatorek na obóz jest bardzo wiele. Zachęcone więc prowadzeniem swej akcji ministerstwo spraw wojskowych postanowiło obecnie wysłać w miesiącu lipcu na obóz do Skolego nad Dąbrówkę, w Małopolsce, 800 robotnic, w 2-ch partjach, 2-tygodniowych.

Robotnice za cały 2-tygodniowy pobyt w obozie zapłaca tylko 7 złotych. Resztę kosztów natomiast pokryje ministerstwo i fabryki.

W obozie, pracownice zamieszkują w kilkoosobowych namiotach, jedzenie znów otrzymuja z kotła.

Cały czas spędzaja one na wolnym powietrzu, uprawiając gry sportowe, wycieczki i t. p. Wieczorami znów odbywają się odczyty, pogawędki naukowe i społeczne i t. p.

Podczas pobytu w obozie, uczestniczki dostają specjalny strój, tak, że nawet ich nic nie kosztuje ubranie.

Nic też dziwnego, że uczestniczki obozów sa niezwykle z nich zadowolone. Nabieraja rumieńców i apetytu, a zdrowie ich wykazuje olbrzymią poprawe, co zresztą stwierdza przeprowadzane skrupulatnie badanie lekarskie.

Powodzenie też całej tej akcji urlopowo - letniskowej dla robotnic jest bardzo duże. Obecnie też w ministerstwie spraw wojskowych zastanawiają się nad sprawą zorganizowania podobnych obozów urlopowych i dla płci brzydkiej, to jest robotników.

Obóz taki byłby zorganizowany również w Małopolsce, w jednej z miejscowości, położonych w Pieninach.

Koszt wynosiłby zapewne także 7 złotych za 2-tygodniowy pobyt. Uczestnik dostawałby ubranie obozowe dre lichy, jedzenie z kotła i mieszkałby w namiocie.

Gry sportowe, wycieczki ' zabawy poprawiłyby jego zdrowie, nadwyrężone pracą w fabryce, a wieczorne odczyty i pogawedki naukowe i społeczne rozwinełyby jego umysł.

Całej tej akcji ministerstwa spraw wojskowych trzeba z całego serca przyklasnąć. Niech tylko ministerstwo jaknajprędzej zdecyduje pomyślnie sprawę obozów meskich.

Życie pracownicze

Jaka emerytura należy się według nowych przepisów

Według par. 11 rozporządzenia Rady Ministrów o wysłudze emerytalnej zaopatrzenie emerytalne przysługuje po 15 latach służby więc: za 15 lat służby — 40 proc. uposażenia, za 16 lat — 42,4 proc., za 17 lat — 44,8 proc., za 18 lat — 47,2 proc., za 19 lat — 49,6 proc., za 20 lat — 52 proc., 21 lat — 54,4 proc., 22 lata — 56,8 proc., za 23 lata — 59,2 proc., 24 lata — 61,6 proc., za 25 lat — 64 proc., za 26 lat — 66,8 proc., za 27 lat — 69,6 proc. 28 lat — 72,4 proc., 29 lat — 75,2 proc. za 30 lat — 78 proc., za 31 lat — 80,8 proc., za 32 lata — 83,6 proc., za 33 lata — 86,4 proc., za 34 lata — 89,2 proc., za 35 lat — 92 proc.

Przed osiągnięciem 15 lat służby może przysługiwać prawo do emerytury, jeżeli rozwiązanie stosunku służbowego nastąpiło wskutek fizycznej lub umysłowej niezdolności do pracy po 5 latach służby, lub przed osiągnięciem 5 lat wysługi jeżeli niezdolność do pracy nastąpiła wskutek nieszczęśliwego wypadku na służbie. Wysokość emerytury wynosi wtedy 30 proc. pobieranych poborów do 10-u lat a za każdy następny rok (do 15 lat włącznie) dochodzi 2 proc.

Dr. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski

ON CZY ONA?

(Czy nie pomyłka sądowa?)

Tego rodzaju ustalenie tchnie dowolnością, gdyż wysunięte jest wyłącznie z faktu, że Gołębiowski i Sumkówna mieli zamiar połączyć się węzłem małżeńskim, ale przy tego rodzaju wnioskowaniu zapoznano zupełnie fakt, że Gołębiowski był przeszło rok parobkiem u Jana Sumki, że nikt ze świadków nie stwierdził, aby Jan Sumka jakiekolwiek czynne stawiał przeszkody, boć przecież nic prostszego i naturalniejszego, jak wydalić ze służby człowieka, o którego tendencji i zamiarach był dokładnie powiadomiony, a których jako ojciec nie akceptował. Wszak w sprawie tak niejasnej operować trzeba najprostszymi i najpewniejszymi argumentami, a do tych należy napewno rozumowanie, że jakaś niechęć, może wewnetrzna, nie mogła stanowić motywu zbrodni, tembardziej, że — jak to zeznał Jan Grot w Sądzie Apelacyjnym — Sumka na to miał się wyrazić, że narazie nie ma pieniędzy i dlatego obecnie t. j. na wiosnę 30 r., na związek ten nie zgodzi się, gdyż dopiero w jesieni będzie mógł córkę wyposażyć.

Gdy się dalej zważy, że przecież wedle poziomu kultury na wsi Michał Gołębiowski mógł utrzymywać bez trudu cielesny stosunek z Marjanną Sumkówną i spokojnie wyczekiwać zmiany stosunków, nawet i śmierci naturalnej Jana Sumki — to chyba przyjęcie takiego motywu potwornej zbrodni trafić do przekonania nie może, tembardziej, że — jak już powiedziano — motyw taki ma wszelkie cechy dowolności. Sam zresztą wyrok Sądu Apelacyjnego wyraża się, iż ś. p. Jan Sumka „pod różnemi pozorami odkładał termin ślubu“, z czego ponad wszelką wątpliwość wynika, że kategorycznych przeszkód nie stawiał, że zatem to jako motyw zbrodni wystarczyć nie powinno.

Zupełnie na niczem nie jest oparte dalsze ustalenie wyroku, że „nie ulega wątpliwości, że oboje oskarżeni ułożyli plan, sposób obrony, oboje namawiali Zającównę, jak ma zeznawać, aby odwrócić podejrzenie, że Gołębiowski posiadał broń i że w domu Sumków były złe stosunki między córką i ojcem“. Ustalenie to żadnych nie przytacza motywów i dlatego, jako sprzeczne z zasadniczemi wymogami Kod. Post. Karnego utrzymać się nie da. W tej trudnej sprawie niepodobna pogodzić się i z dalszem ustaleniem wyroku, które się zaczyna od słów: „Według wszelkiego prawdopodobieństwa strzelał Gołębiowski, ponieważ posiadał broń i umiał się z nią obchodzić“.

Obrona pozwala sobie zwrócić usilną uwagę Wys. Sądu Najwyższego na fakt, że Marjanna Sumka od samego początku i na posterunku policji i u p. sędziego śledczego przyznała się do popełnienia tej zbrodni, podała nawet motywy, a że niema żadnych poszlak, aby ojciec próbował ją zniewolić, to jeszcze nie wyklucza faktu, że tak być nie mogło, że Sumkówna następnie zeznania te cofnęła i rzuciła podejrzenie na Gołębiowskiego, pisząc nawet w liście podyktowanym jej w więzieniu przez konfidentki, aby się Gołębiowski „ściśle trzymał przy pierwszych swych słowach“ — to niczego zupełnie nie dowodzi, albowiem Wys. Sądowi znaną są może perypetje psychiczne, które przechodzi więzień a interpretacja listu dokonana w wyroku zupełnie jest błędna, albowiem jeżeli się zechce zreprodukować powstanie i przebieg myśli wyrażonych w liście, to mogły one być tylko następujące:

Chcąc skłonić Sumkówne i Gołębiowskiego do przyznania się — zresztą w tej formie i zapomocą tych środków jest według prawa i zasad elementarnej etyki niedopuszczalne — użyto starej metody, iż jednemu z podejrzanych komunikuje się, iż drugi go wydał. Tego środka użyto względem Gołębiowskiego, który zaprzeczył winie. Gdy doszło to do wiadomości Sumkówny ostrzega go w liście, aby się na tego rodzaju manewry nie dał wziąć, „ściśle się trzymał“ prawdy, a wiedział o tem, że jeśli mu wmawiano, że ona go wydała, to jest to nieprawda.

Ktokolwiek obeznany jest z temi metodami śledztwa policyjnego, ten na pierwszy rzut oka rozpozna, że pomiędzy Sumkówną a Gołębiowskim interwenjował element trzeci, który powyższą metodą starał się od obojga uzyskać przyznanie.

Tak więc co do winy Michała Gołębiowskiego niema najmniejszej podstawy i wyrok względem niego winien ulec uchyleniu.

Obrona ma zaszczyt prosić o powiadomienie o terminie rozprawy w Sądzie Najwyższym.

W Warszawie, 1 grudnia 1931 r.

Imieniem Michała Gołębiowskiego adwokat Zygmunt Hofmokl - Ostrowski (ojciec).

W międzyczasie aresztowano „pokątniarza“ za oszukańcze wyłudzenie 1,500 zł. i skazano go na 2 lata więzienia. W tem stadjum sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego. Imieniem Gołębiowskiego obrońca zwalczał oskarżenie, oparte na prowokacji agentki wywiadowczej. Prokurator P. oznajmił krótko: „Wniosek, który wysnuto z przesłanek przewodu sądowego co do Michała Gołębiowskiego uważam za bezzasadny i proszę również o uchylenie wyroku!“. Sąd Najwyższy po dłuższej naradzie skasował cały wyrok i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia. Zagadka tego ojcobójstwa pozostała narazie nierozwiązana“.

(Dalszy ciąg jutro).

Potworny cynizm baronów przemysłu

Wymuszają zniżkę płac w hucie Falva

W związku z pogłoskami o unieruchomieniu, należacei do koncernu wspólnoty interesów, huty Falva, w Świetochłowicach, odbyła się wczoraj konferencja pomiędzy przedstawicielami dyrekcji tej huty, a rada zakładowa..

Występujacy imieniem zarządu huty Wspólnoty interesów, dr. Mon den oświadczył członkom rady zakładowej, iż huta Falva posiada dostateczną ilość zamówień, zapewniających pełne zatrudnienie załogi do końca bieżacego roku i nie zachodzi potrzeba jej unieruchomienia, o ile załoga zgodzi się na obniżenie zarobków robotniczych o 15 proc.

Oświadczenie to odsłania potworny cynizm baronów przemysłu, którzy zmienili obecnie taktykę i nie ruszajac obowiazujących umów zbiorowych dla całego prze mysłu, usiłuja szantażem podstępnie uczynić wyłom w postanowieniach ogólnych umów przez systematyczne przeprowadzanie obniżek zarobków w poszczególnych zakładach.

Jeśli się uwzględni przekonania polityczne i narodowościowe tych wielmożów przemysłu, którzy kartują tę akcję, to sprawa ta nabiera specjalnego posmaku.

Niewatpliwie na objawy te zwró cą baczną uwagę również i te czyn niki z administracji państwowej, które powołane sa do czuwania na tendencjami politycznemi, znajdującemi swe odbicie w pociagnięciach przemysłu śląskiego.

Niezależnie od tego dowiadujemy się, że zainteresowane w tym zamachu na płace robtnicze organizacje zawodowe, zapowiedziały kategorycznie przeciwdziałanie i oświadczyły, że pod żadnym pozorem do obniżki zarobków nie dopuszcza.

Dochodzenia

w sprawie wyzysku pracowników

Jak już donosiliśmy na dzień wczo rajszy wyznaczona była w inspektoracie pracy konferencja w sprawie wyzysku pracowników firmy Whole-Worth.

Stwierdzono protokularnie cały szereg uchyleń, w związku z czem postanowiono przeprowadzić dokładne dochodzenia i wyciągnąć jaknajdalej idące ustawowo przewidziane konsekwencje.

Do sprawy tej powrócimy w numerze jutrzejszym.

W przeddzień ślubu

Wydobyto zwłoki z bieda szybu

Prace nad wydobyciem zasypanych w bieda szybie pod Siemianowicami bezrobotnych, Franciszka Tymara, Edwarda Radzijewskiego prowadzone są w dalszym ciągu.

Wydobyte z pod gruzów 22-metrowego pokładu bieda szybu zmasakrowane zwłoki bezrobotnego 36-letniego Karola Kurta złożono w kostnicy szpitala hutniczego. Tragedję jego zgonu powiększa fakt, iż wczoraj miał się odbyć jego ślub.

Rozpacz rodzin zagrzebanych niema granic, rozeszła się bowiem wieść, iż prace ratownicze, których kosztów niema kto pokrywać mają być wstrzymane.

Młodociani włamywacze

dokonali 60 włamań

Z Bielska donoszą: W ostatnim czasie grasowała na tutejszym terenie nieuchwytna szajka młodocianych włamywaczy. W toku przeprowadzonych wspólnie dochodzeń przez policję bielską i bialską ustalono, że szajka ta ma na sumieniu zgóra 60 włamań i kradzieży strychowych.

Jako sprawców tych kradzieży aresztowano zbiegłego z domu poprawczego w Cieszynie, Teodora Borowskiego ze Starego Bielska, Kazimierza Kamieńskiego, Władysława Jaszcza i Kazimierza Bratka, wszystkich z Białej.

Przekazano ich wraz z dowodami winy sądowi grodzkiemu w Bielsku. Sprawę paserów, których osobno ujawniono dołączono do aktów.

Znamienny znak czasu

Dla wyzbycia się syna--oskarżył go o kradzież

Z Tarnowskich Gór donoszą:

Mieszkaniec Tarnowskich Gór, Karol Owczarek (Miarki 5) nosił się z zamiarem

powtórnego ożenku.

W realizacji tego planu stał na przeszkodzie 16-letni syn Waldemar, którego Owczarek pragnął za wszelką cenę się wyzbyć. W głowie Owczarka powstał

szatański plan,

który postanowił konsekwentnie przeprowadzić. Oto zwrócił się on do policji posterunku oficerskiego w Tarn. Górach z zawiadomieniem, że jego syn Waldemar dopuszcza się systematycznych kradzieży przedmiotów użytkowych, które wynosi z domu, a następnie spienięża. Ponadto złożył Owczarek zeznanie, że syn okradł biżuterię Emy Pogodzianki (Przemysłowa 7), u której obaj się stołowali.

Przeprowadzone niezwłocznie energiczne dochodzenie nie potwierdziło wprawdzie zarzutów ojca przeciwko synowi; prowadzący jednak dochodzenie doszli do przekonania, że głównym celem oskarżenia syna była

chęć wyzbycia się go z domu,

ponieważ kilkakrotnie domagał się Owczarek

ulokowania syna w zakładzie poprawczym.

Wypadek ten rzuca ponure świa tło na stosunki rodzinne, a zarazem dowodzi, jakich metod używa się dla osiągnięcia zamierzonego celu.

Przeciw nieludzkiemu ojcu toczą się dochodzenia.

Scigając Polaka zapędził s.ę do Polski

Naruszenie granicy przez żołnierza Schupo

Z Brzezin śląskich donoszą: (St)

Onegdaj wieczorem przejście graniczne Bytom — Brzeziny były terenem osobliwego zdarzenia. Policja niemiecka zatrzymała opodal przejścia granicznego jakiegoś młodzieńca, jak się następnie okazało 23-letniego

Jana Sokoła, obyw. polskiego z Sosnowca

(Staropogońska 18) pod zarzutem nielegalnego przekroczenia granicy.

W pewnej chwili Sokół, którego odprowadzono do budki wartowniczej,

skorzystał z nieuwagi policjanta

niemieckiego i wymknąwszy się z budki rzucił się do ucieczki kierując się ku polskiej granicy.

Widząc to żołnierz Schupo puścił się w pogoń za Sokołem, który tymczasem znalazł się na polskiej stronie. Nie bacząc na pas graniczny policjant niemiecki

przekroczył go w pełnem uzbrojeniu na odległość około 60 kroków

wgłąb terytorjum polskiego i dopiero zauważywszy funkcjonarjuszy policji polskiej zawrócił i

biegiem wycofał się

poza pas graniczny.

Sokoła zatrzymała policja polska.

O wypadku naruszenia granicy polskiej zawiadomiono niezwłocznie Starostwo w Świętochłowicach.

Precz z pruskiemi gadzinówkami!

Na odbytych w ostatnich tygodniach licznych zebraniach towarzystw społecznych i kulturalnych na Śląsku zapadły uchwały bojkotu dzienników i czasopism niemieckich, których ton stał się ostatnio niezwykle bezczelny i wrogi wszystkiemu, co polskie.

Wśród tych pism wiedzie prym osławiony już „Oberschlesische Wanderer", wychodzący w Zabrzu na Śląsku opolkim, którym to pismem zalewane sa wszystkie niemal pograniczne miejscowości wojew. śląskiego.

Niepojęta jest wprost tolenrancja władz polskich, które nie pozbawiły dotychczas tego piśmidła debitu w naszem państwie.

Nie można się tedy dziwić patriotycznej młodzieży, tępiącej na każdym kroku ziejace nienawiścią do Polski niemieckie piśmidła.

W Karol Emanuel jakiś młodzieniec odebrał Elfrydzie Kroczek, kolporterce „Oberschl. Wanderer" 14 egmenplarzy tego pisma, które zniszczył.

Kroczkowa oświadczyła policji, że młodzieniec ów nie uczynił jej nic złego, przeciwnie zachował się wobec niej całkiem poprawnie.

Zwolennicy niemieckiej szmaty pozbawieni byli w ten dzień „pokrzepiajacej" lektury.

Samobójczy skok

Z okna klatki schodowej na 4 piętrze domu przy ul. Mickiewicza 60 w Król. Hucie, rzucił się w zamiarze samobójczym na bruk 19-letni Jerzy Strzelec z Król. Huty (Ks. Ficka 12).

Denata w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala miejskiego.

Atak przemytników brandki

Z Lublińca donoszą: Dzisiejszej nocy urządził silny patrol straży granicznej obławę na przemykającą się przez lasy na pograniczu pod Glinicą i Jawornicą bandę przemytników niemieckiego spirytusu skażonego t. zw. brandki.

Natknąwszy się na strażników przemytnicy zasypali ich strzałami z rewolwerów. W odpowiedzi na to strażnicy zajęli pozycję tyraljerska i rozpoczęli silny ogień karabinowy, wobec czego przemytnicy rzucili się do odwrotu i zdołali bez ofiar wycofać się na stronę niemiecka.

W toku pościgu ujęto jedynie 25-letniego Antoniego Ślązaka z Wrzosowa, pow. Częstochowa, przy którym znaleziono kilka pęcherzy z brandką.

Harakiri bezrobotnego w ustępie

Wczoraj późnym wieczorem zaalarmowano karetkę pogotowia na dworzec kolejowy w Katowicach, gdzie w ustępie poczekalni IV kl. leżał na podłodze

wijąc się w boleściach

młody jeszcze mężczyzna, jak się okazało 30-letni

Józef Baranowski,

bezrobotny ślusarz, pochodzacy z Malińska (Rosja), ost. zamieszkały w Krakowie (Krakowska 34).

Nie mogąc uzyskać jakiegokolwiek zajęcia w Krakowie przybył Branowski do aKtowic, gdzie, jak wiadomo, sytuacja na rynku pracy przedstawia się o wiele gorzej.

Straciwszy nadzieję na możność uzyskania egzystencji Baranowski udał się do ustepu, gdzie ostrym scyzorykiem zadał sobie kilka cięć na piersi i brzuchu.

11 dziur w głowie

Policję w Czarnym Lesie zaalarmowana wczoraj późnym wieczorem, że w domu przy ul. Słowackiego 28 w Nowej Wsi wre zawzięta bójka między zamieszkałemi tamże, poważnionemi rodzinami Jarząbków i Moczygębów.

Przybyła na miejsce policja nie zastała już wprawdzie naiceraiących na siebie niesfornych sąsiadów, którzy na wieść o tem opuścili plac boju pozostawiając na miejscu w kałuży krwi Annę Moczygębową, którą musiano przewieźć do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach. Przy ogledzianach lekarskich stwierdzono na głowie Moczygębowej 11 ran kłótych, które zadał swej ofierze Teodor Jarząbek.

Samobójs wo na wizyc e

Wczorajszej nocy w mieszkaniu Hildegardy Dańduchowej w Nowym Bytomiu (Marsz. Piłsudskiego 5) wypiła w zamiarze samobójczym dawkę lizolu Rozalja Kopalowa z Bykowiny (Sokoła 3), przybyła w odwiedziny.

Przyczyną samobójczego kroku Kopalowej miały być niesnaski rodzinne.

Co z tego wyrośnie?

Przykry wypadek, ilustrujący złe nawyczki dzieci na Śląsku, miał miejsce onegdaj w Wielkich Hajdukach. Franciszek Bula strąbiwszy sobie do pomocy dwu młodszych od siebie chłopaków, 10-letniego Józefa i 9-letniego Jerzego braci Poczkajów, udał się wraz z nimi do składu piekarskiego Byczka przy ul. Jagiellońskiej 12 w Wielkich Hajdukach i korzystając z chwilowej nieobecności piekarza, włamali się do wnętrza. Po usunięciu zamka w szufladzie młodociani rabusie wybrali znajdującą się wewnątrz gotówkę w kwocie 5.50 zł., którą się następnie podzielili i zbiegli.

A. CHRISTIE

CIEŃ NA ZASŁONIE

POWIEŚĆ

— Poznaję.

— Czy jest pan tego zupełnie pewien?

— Najzupełniej panie sędzio. Znam dobrze pana Jana Renta.

— Czy nie myli się pan przypadkiem, co do daty?

— Nie, panie sędzio. Przecież następnego dnia dowiedzieliśmy się o morderstwie w willi Genowefa, a było to 8 czerwca.

Wezwano jeszcze jednego funkcjonariusza kolejowego, który potwierdził to zeznanie.

Sędzia spojrzał na Renta.

— Ci dwaj ludzie poznają pana zupełnie dokładnie. Co ma pan do powiedzenia?

Rent wzruszył ramionami.

— Nic.

Sędzia zamienił spojrzenie z sekretarzem, który zaczął notować skrzypiącem piórem odpowiedź więźnia.

— Czy oskarżony poznaje to?

Wziął jeden z leżących na stole przedmiotów. Drgnąłem, poznając w nim sztylet.

— Przepraszam! — wykrzyknął mecenas Gosier. — Muszę pomówić z moim klientem, zanim odpowie on na to pytanie.

Ale Jan Rent nie miał najmniejszej litości nad swym nieszczęsnym obrońcą. Odsunął go ruchem ręki i odpowiedział spokojnie:

— Oczywiście, że poznaję go doskonale. Jest to upominek, jaki kazałem zrobić dla mojej matki na pamiątkę wojny.

— Czy wie pan, jakoby istniały inne jeszcze kopje tego samego sztyletu?

Adwokat znowu poprosił o możność pomówienia z oskarżonym, ale Rent raz jeszcze nakazał mu milczenie.

— Nic o tem nie wiem. Ja sam rysowałem projekt.

Sędzia był wyraźnie zdziwiony uporem więźnia. Jan Rent zdawał się naprawdę chcieć przyśpieszyć swą zgubę. Rozumiałem, że dla ocalenia Belli, należało za wszelką cenę ukryć, iż istniała druga kopja sztyletu.

Dopóki nie było wiadomo o jego istnieniu, na nią nie mogło paść żadne podejrzenie.

Jan Rent starał się widać, z całem poświęceniem ocalić tę, którą niegdyś kochał. Ale za jaką cenę!

Zacząłem zdawać sobie powoli sprawę z trudności zadania, jakie włożyłem na barki mego przyjaciela. Trudno będzie, nie wyznając całej prawdy, uzyskać wyrok, uniewinniający Jana Renta.

Sędzia mówił dalej:

— Pani Rent powiedziała nam, że w wieczór zbrodni sztylet leżał na toalecie. Ale pani Rent jest matką. Może to wyda się dziwne, ale uważam za rzecz zupełnie możliwą, że pani Rent myliła się i że pan zabrał sztylet ze sobą do Paryża. Może uczynił pan to przez zwykłe roztargnienie... Pan mi zapewne zaprzeczy?...

Dostrzegłem, że dłonie młodzieńca zacisnęły się. Na czole jego perliły się krople potu, rzekł jednak do sędziego, że przemógłszy się jakimś nadludzkim wysiłkiem:

— Nie będę panu przeczył. Może to tak było.

Wszystkich ogarnęło zdumienie. Adwokat podniósł się, aby zaprotestować.

— Mój klient doznał bardzo ciężkiego wstrząsu moralnego, — powiedział. — Oświadczam zgodnie ze swojem sumieniem, że nie uważam go za odpowiedzialnego za swoje czyny.

Sędzia, niezadowolony, nakazał mu milczenie, lecz sam zdawał się przez chwilę mieć pewne wątpliwości. Jan Rent szarżował nieco swoją rolę.

Sędzia pochylił się naprzód i przyjrzał przenikliwie oskarżonemu.

— Czy pan rozumie, że po tem, co pan powiedział, nie pozostaje mi nic innego jak postawić pana w stan oskarżenia?

Twarz Jana Renta nabiegła purpurą. Patrzył sędziemu w oczy bez drgnienia.

— Przysięgam panu, że nie zabiłem mego ojca.

Moment wątpliwości sędziego minął. Roześmiał się nieprzyjemnie i ironicznie.

— Zapewne! Zapewne! Nasi więźniowie są zawsze niewinni. Pańskie własne zeznania oskarżają pana. Nie może nam pan dać żadnego dowodu, żadnego alibi. Składa nam pan nic nie mówiące oświadczenia, (dziecko by one nie oszukały), że jest pan niewinny. Zamordował pan podstępnie i okrutnie swego ojca dla zagarnięcia całego jego majątku, który, jak pan sądził, przypadnie mu po jego śmierci. Matka pana po dokonaniu morderstwa, stała się pana wspólniczką. Uważała zapewne, że było to jej obowiązkiem. Trybunał może okazać jej pobłażliwość, której nie będzie miał dla pana. I słusznie. Zbrodnia popełniona przez pana jest potworna, niespotykana, godna potępienia ludzi i Boga!

Sędzia Hort wpadł w zapał. Rozwinął całe bogactwo swej wymowy, przejęty swą rolą przedstawiciela prawa.

— Popełnił pan morderstwo — mówił dalej, — i musi pan za nie odpokutować. Nie mówię do pana, jako człowiek prywatny, lecz jako rzecznik Sprawiedliwości, Sprawiedliwości wiecznej, która...

Tutaj, ku wielkiemu niezadowoleniu sędziego, przerwano mu. Drzwi uchyliły się.

— Panie sędzio, panie sedzio! — bełkotał woźny. — Jest tu pewna dama, która mówi...

— Która co mówi? — wykrzyknął sędzia, zupełnie słusznie rozgniewany. — Co to za zwyczaje? Zakazuję jaknajkategoryczniej przeszkadzać podczas badania.

Lecz w tej chwili jakaś szczupła osóbka, odsunęła łagodnie woźnego i weszła do pokoju. Była czarno ubrana, twarz jej zasłaniał czarny, długi welon.

Serce moje zabiło gwałtownie i zatrzymało się na moment.

Więc jednak przybyła!

Wszystkie moje wysiłki okazały się daremne.

Musiałem podziwiać odwagę, która pchnęła ją do takiej decyzji.

Podniosła welon i w tej chwili wydałem głuchy okrzyk.

Mimo łudzącego podobieństwa ta kobieta nie była jednak Kopciuszkiem.

Teraz, kiedy nie nosiła, jak na scenie, blond peruki, poznałem, że był to oryginał fotografji, znalezionej w pokoju Jana Renta

— Czy mówię z panem Hortem, sędzią śledczym? — zapytała.

— Tak... ale ja...

— Nazywam się Bella Duven i przybyłam, aby pozwolić się aresztować. To ja zabiłam Pawła Renta!

OTRZYMUJĘ LIST

Mój przyjacielu!

Kiedy otrzyma pan te słowa, zrozumie pan wszystko. Słowa moje ani perswazje nie miały najmniejszego wpływu na Bellę. Pojechała, aby dać się uwięzić, jako morderczyni Pawła Renta. Znużona jestem walką.

Wie pan teraz, że kłamałam przed panem, że kłamstwem odwdzięczyłam się za okazane mi przez pana zaufanie.

Uzna pan to zapewne za rzecz nie do darowania. Zanim jednak usunę się na zawsze z pańskiego życia, chciałabym, aby pan wiedział, jak się to wszystko stało.

Gdybym wiedziała, że mi pan wybaczy, lżej byłoby mi na świecie. Nie postępowałam w ten sposób, aby obronić siebie. Jest to jedyne, co mogę powiedzieć na moje usprawiedliwienie.

Zacznę od dnia, kiedy spotkałam pana w pociągu, idącym z Paryża.

Byłam wtedy bardzo niespokojna z powodu Belli. Szalała z miłości dla Jana Renta, pozwoliłaby mu się kopać poprostu nogami.

Kiedy zmienił się bardzo i przestał do niej pisywać była bliska obłędu. Powzięła przekonanie, że on kocha inną i nie myliła się na tym punkcie, jak się to później okazało.

Postanowiła tedy udać się do ich willi do Maran i tam zobaczyć się z Jankiem. Ponieważ wiedziała, że byłam temu bardzo przeciwna, chciała pojechać sama nic mi nie mówiąc.

Kiedy przekonałam się, że niema jej w pociągu, odchodzącym z Calais, postanowiłam nie wracać do Anglji.

Dręczyło mnie przeczucie, że jeżeli nie zdołam jej powstrzymać stanie się coś strasznego.

Wsiadłam do pierwszego pociągu, idącego w kierunku Paryża. Znalazłam ją tam. Chciała zaraz jechać do Maran. Perswadowałam jej jak mogłam, ale na nic się to nie zdało, postanowienie jej bowiem było niezłomne.

Wtedy umyłam ręce od całej tej sprawy.

Zrobiłam wszystko, co mogłam.

Było już późno. Udałam się do hotelu, a Bella pojechała do Maran.

Nie mogłam jednak zwalczyć ponurych przeczuć.

Następnego ranka Bella nie wróciła. Mówiła mi, że przyjdzie po mnie o oznaczonej godzinie do hotelu, ale nie dotrzymała słowa.

Dalszy ciąg jutro.

Przekupny dyrektor Kasy Chorych

otrzymał 2.000 dolarów łapówki

Jak już donosiliśmy, sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał wczoraj pod przewodnictwem prezesa dr. Arcta sprawę dyrektora Kasy Chorych na powiat katowicki Pawła Dragona, oskarżonego o pobieranie łapówek.

Dyrektor Dragon wespół z członkiem Zarządu Kasy Chorych, budowniczym Kubańskim przeforsował kupno domu za cenę 325.000 złotych, który wówczas można było nabyć znacznie taniej.

Na wczorajszej rozprawie obrońca oskarżonego adw. Guzy postawił wniosek o przydzielenie sprawy do rozpatrzenia sędziemu jednostkowemu. Wniosek ten po naradzie sąd zaakceptował i sprawę z miejsca skierowano na inną salę do rozpatrzenia sędziemu dr. Kowalskiemu. Akt oskarżenia popierał wiceprokurator dr. Rieger.

Sprawa ta w swoim czasie ujrzała światło dzienne na skutek anonimowego doniesienia. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że niejaki Paweł Wróbel zwrócił się przez występującego w charakterze pośrednika Wiktora Sopliwy do Kasy Chorych z propozycją nabycia jego domu przy ul. Mikołowskiej.

Po porozumieniu się z Wróblem Sopliwo zaoferował ten dom za cenę o 2.000 dolarów wyższą, niż pierwotnie żądał Wróbel, przyczem cała nadwyżka miała być podzielona pomiędzy zainteresowanych tytułem prowizji.

Kiedy ostatecznie z końcem listopada 1928 r. kupno uskuteczniono za sumę 325.000 zł. Wróbel odmówił wypłacenia prowizji w zadeklarowanej wysokości. Zgodził się jedynie na wypłacenie 2 proc. od sumy sprzedaży, twierdząc, że więcej dać nie może, bowiem musi załatwić bezpośrednio zainteresowanego dyrektora Kasy i członka zarządu, t. j. Dragona i Kubańskiego.

Dochodzeniep rzeciw Kubańskie mu, wobec jego zgonu, który w międzyczasie nastąpił, zostało umorzone, tak, że w rezultacie na ławie oskarżonych zasiadł sam Dragon. W wyniku przewodu stwierdzono mimo zaprzeczeń oskarżonego, że istotnie Dragon łapówkę w wysokości 2 tys. dolarów pobrał.

Sprawę odroczono do przesłuchania dalszych świadków.

PEŁNA TABELA

wczorajszego ciągnienia loterji

50.000 zł. 91931
15.000 zł. 14338
2.000 zł. 114399
1.000 zł. 11337 77247
500 zł. 21128 26787 29514 33387 95900 131618 147219

400 zł. 31952 47755 52815 67928 84919 99876 124424 133236 137220 151014

200 zł. 216 854 31561 49094 49758 50971 56628 60308 64253 64578 65927 72029 73613 83891 132380 142217 144893

150 zł. 7990 17397 21063 27879 31113 33139 35333 37062 39971 44917 51994 53495 54117 63155 71471 80493 87146 89881 89971 92511 92780 94876 94957 95349 96618 96972 100633 102525 106003 106272 108802 110521 110552 112070 116303 119915 124355 129993 138128 140381 142292 148198

Stawki

9 50 77 199 299 392 493 652 89 851 1362 484 525 629 36 82 841 97 2385 3106 389 543 668 4107 301 5 62 504 706 5546 643 701 62 985 6016 224 435 532 37 629 65 75 832 924 7054 63 108 22 35 59 227 60 67 355 515 867 935 8278 510 37 99 660 777 9143 237 426 571 622 723 47 85 883 904

10173 338 508 11447 540 607 33 84 12560 829 79 97 963 88 13032 55 104 365 473 97 98 703 59 14107 291 308 463 654 85 711 852 15237 358 860 16005 405 519 650 895 908 33 17027 62 186 489 549 18061 105 68 739 815 901 19117 319 545 609 66 899 982

20012 383 694 21167 218 307 558 717 53 811 70 941 76 22149 450 846 90 23044 50 290 94 305 449 70 754 88 900 72 24060 130 424 570 617 63 70 797 25038 192 233 333 68 521 619 761 871 26024 73 75 165 256 532 40 47 769 804 907 27444 521 689 712 28431 521 679 787 866 901 6 29115 439 599 675 768 69 830

30001 287 554 87 623 31072 99 174 229 428 52 529 96 627 762 63 815 32097 118 238 315 430 654 875 33006 199 273 318 50 466 91 565 614 87 34006 12 127 38 67 73 91 323 737 59 848 35143 70 246 395 415 84 512 76 891 916 29 36183 728 33 913 25 37170 94 299 605

38049 316 29 421 31 710 867 39004 106 299 410 99 834 48.

40109 217 54 57 365 512 651 719 911 16 54 41031 42 86 192 407 521 42219 41 62 63 400 90 671 893 43011 38 166 285 338 495 626 753 60 811 39 45 952 56 44112 64 325 86 513 42 634 87 757 73 947 72 45278 304 508 46022 250 479 614 943 47028 51 229 346 768 810 48 57 48005 161 85 569 96 686 49222 51 674 832 78 942.

50099 133 243 425 560 652 759 51078 223 44 331 415 722 91 97 892 52096 121 236 675 88 53090 196 230 92 400 621 70 54054 941 51 99 55055 359 882 909 56063 200 68 310 28 35 97 445 60 678 711 920 21 57062 77 114 16 53 289 341 705 823 58449 528 59056 220 499 558 85 96 945.

60003 73 76 215 53 516 29 62 653 70 754 800 966 61222 570 616 724 826 62021 144 88 278 316 63017 23 159 528 70 726 926 64062 71 132 328 446 527 740 91 95 849 901 65207 889 66013 184 262 302 47 68 446 582 849 986 67126 263 343 573 788 68299 415 81 90 537 618 872 69214 308 514 73 79 87 760 829 47 95 942.

70031 77 413 587 730 65 71157 634 83 844 933 72193 220 442 47 588 764 814 96 73005 62 201 59 400 992 74007 35 780 864 75074 229 52 91 334 448 610 998.

76050 325 706 44 827 77160 62 65 441 59 79 83 89 505 669 848 973 78210 320 671 86 94 709 33 972 79356 64 406 751 97 984.

80089 128 302 640 775 81096 159 60 309 45 82 469 596 643 799 892 82055 239 389 423 607 92 802 951 83102 51 257 70 689 807 84001 128 277 385 551 79 610 37 766 85 85034 74 133 553 94 610 758 909 82 86074 142 568 72 810 64 87036 37 282 365 447 92 684 98 720 804 88081 83 124 257 371 458 527 89000 51 93 175 76 311 447 64 519 670 740 75 977.

90299 309 66 769 899 905 91057 314 491 799 879 92085 102 207 49 302 83 419 93002 154 57 213 26 520 25 678 726 957 94091 244 661 723 33 945 95010 169 587 677 984 90 96048 125 247 508 84 622 896 964 94 97011 75 95 114 230 64 421 48 693 763 78 909 98341 666 728 70 87 871 99473 652 704 837.

100065 154 250 331 99 400 867 906 30 101204 65 318 436 670 720 102023 148 66 299 379 735 90 814 103267 595 644 714 33 873 104303 58 584 87 605 13 772 974 105010 134 318 475 651 711 54 871 931 106025 96 129 98 455 769 810 947 107098 187 298 386 579 982 108045 75 251 54 323 99 629 63 731 53 815 33 99 109194 293 359 424 65 610 16.

110027 80 294 463 616 111173 257 387 425 602 11 59 98 863 915 112008 145 94 411 634 761 828 113544 673 720 816

114096 198 733 115138 68 88 253 831 116128 77 231 48 415 515 646 721 79 80 117070 673 741 824 25 90 97 996 118013 520 23 788 887 119056 90 665 715 912

120092 129 85 230 384 438 49 65 753 844 121145 565 610 770 90 974 122031 45 282 518 77 750 72 821 38 941 48 123018 53 139 323 424 618 79 711 999 124105 201 362 69 805 90 125182 247 326 637 85 843 997 126015 143 207 401 583 662 779 920 54 127019 26 653 60 128018 29 152 99 405 29 31 90 717 801 129287 473 505 972

130007 101 43 216 463 93 739 890 947 131263 439 541 76 801 996 132009 20 105 21 41 212 78 326 687 731 133035 71 92 167 89 339 523 974 134494 709 135006 39 65 256 384 434 74 608 44 136057 238 325 565 717 46 137256 76 383 789 138042 68 233 603 59 898 991 139047 157 71 200 6 13 42 790 829

140083 203 511 57 614 719 802 36 141197 270 347 460 99 536 67 142119 41 99 461 76 895 978 143072 196 348 73 434 743 815 144000 408 7 53 666 815 66 74 919 69 145008 227 50 478 654 146099 286 363 477 531 65 81 851 147128 481 990 94 148299 337 67 524 79 611 768 149154 337 448 603 66 837 944 65

150228 35 564 722 27 75 946 151257 483 520 706 32 936 97 152005 82 570 635 718 955 153065 297 444 506 681 154420 590 638

Uderz w stół...

Przed niedawnym czasem ukazały się na rynku polskim silnie reklamowane artykuły kosmetyczne „Eucutol“, „Trilisin“ i in. wyrabiane przez należącą do znanego niemieckiego koncernu I. G. Farbenindustrie wytwórnię „Promonta“.

Wobec nastawienia publiczności kupującej, która zrozumiała nareszcie, iż obowiązkiem każdego Polaka jest popierać wytwórczość rodzimą, pewne rodzaje artykułów pochodzenia zagranicznego przestały cieszyć się pokupnością. I słusznie. Można je przecie z powodzeniem zastąpić równie dobrymi wyrobami wytwórni polskich.

W związku z tem ukazały się płatne oświadczenia wytwórni „Promonta“ jakoby nie miała ona nic wspólnego z wytwórczością niemiecką.

Równocześnie z temi oświadczeniami zamieszczonemi w prasie polskiej jak i niemieckiej w Polsce, ukazują się nadal okazałe ogłoszenia w czołowej prasie hitlerowskiej zalecające te same produkty niemieckiej wytwórczości.

Komu należy wierzyć?

Czy odżegnywującym się od niemczyzny ogłoszeniom w prasie polskiej czy też przekonywującym ogłoszeniom w prasie hitlerowskiej?

O tem zapewne nie wiedzą nic nabywcy.

A zatem — caveant consules!

Bogata przeszłość złodzieja rowerów

Z Żywca donoszą: W toku dochodzeń, prowadzonych w sprawie ujętego na gorącym uczynku kradzieży Jana Młodziana, okazało się, że jegomość ten ma za sobą bogatą przeszłość z terenu Bielska i Białej, gdzie jego występy liczono na tuziny.

W związku z tem policja żywiecka przekazała Młodziana organom policyjnym w Bielsku.

Skradzione rowery zdołano w międzyczasie odebrać i zwrócono je prawowitym właścicielom.

—(o)—

Kradzież materjału wybuchowego

Ubiegłego wieczoru około gdz. 9-ej na przestrzeni między Mysłowicami a Szopienicami skradziono z jednego z wagonów przejeżdżającego pociągu towarowego trzy skrzynie materjału wybuchowego ammonitu, wagi około 100 kg., a ponadto skrzynie sekatyny, różne tkaniny, oraz skrzynię proszku na budynie.

Niewątpliwie jednak, jak wynika z faktów, głównym celm złodziejów był materjał wybuchowy, reszta zaś skradziona została dla dekoracji.

Za sprawcami tej kradzieży energiczne dochodzenia prowadzi policja.

:::✶:::

Takich ludzi nie mamy wielu

W kołach sądowych Warszawy duże wrażenie wywołała śmierć samobójcza aplikanta adwokackiego, Marka Bauma, który otruł się z powodu przepuszczenia terminu apelacji w sprawie klijenta. Klijentowi temu groziła kara niewielka, bo 8-miu miesięcy więzienia. Baum jednak ogromnie przejął się sprawą, zwłaszcza, gdy sąd apelacyjny oddalił prośbę jego o przywrócenie terminu wniesienia apelacji.

Benzyna podrożeje

Kończy się już okres taniej benzyny (obecnie za litr płaci się około 50 groszy). Lada chwila benzyna zostanie obłożona podatkiem 12 groszy od litra, gdyż ustawa o Funduszu Drogowym przewiduje podatek 12 groszy od litra benzyny.

Tragedja miłosna

ŁÓDŹ, 18.5. W majątku Janków pod Koninem rozegrała się krwawa tragedja miłosna.

30-letni Czesław Hałczyński zakochał się w córce sąsiada Piotrowskiej, ta jednak nie odpowiadała mu wzajemnością. Wczoraj Hełszyński wybrał się z Piotrowską na przechadzkę do lasu, i tam w wyniku dłuższej sprzeczki dobył rewolweru i strzelił zabijając Piotrowską na miejscu.

Zabójcę aresztowano (Ro).

Piątek
19
Maja 1933

Dziś: Celestyna
Jutro: Bernardyna

SŁOŃCE

Wsch. sł. 3.37
Zach. sł. 7.29

Wsch. ks. 1.34
Zach. ks. 2.19

„Owoc zakazany smakuje"

Masowe wędrówki przemytników do Niemiec

Od kilku dni notujemy całą plejadę nazwisk osób, które w poszukiwaniu doraźnego zysku, nie cofają się przed niebezpieczeństwem postrzelenia lub utraty życia.

Straż graniczna komisarjatu Kamień zatrzymała w ciągu dwu ostatnich dni rekordową cyfrę przemytników, a mianowicie:

Ub. nocy na odcinku pod Buchaczem Jana Wójcika z Kozłowej Góry z 50 kg. pomarańcz, pod Brzezinami Śl. Franciszka Lewickiego, Tomasza i Jerzego Kubałów, Klemensa Ćmoka i Szymona Kuczoka z Dobiszowic.

Tegoż dnia późnym wieczorem zostali zatrzymani: Jan i Franciszek Flakowie, Edmund Ostrowski, Franciszek Gawlik i Jan Flak z Bobrownik, przyczem odebrano im ok. 40 kg. pomarańcz, kilkanaście puszek sardynek i in.

W niespełna pół godziny później wpadli w sieci strażników pod Brzezinami Śl. Teofil Gubeł. Leon Migdalski, Józef (nomen omen) Nicpoń i Gieszelski z Maciejkowic. Odebrano im 15 kg. pomarańcz i rodzynków.

Wczoraj nad ranem natknęła się grupka przemytników na patrolujących strażników granicznych pod kop. „Klotylda" w Brzozowicach.

Do uciekających w kierunku niemieckiej granicy oddali strażnicy

kilka strzałów

które zmusiły ich do poddania się. Zatrzymanymi okazali się mieszkańcy Brzozowic: Jerzy Lubos, Kazimierz Sobota. Karol Kopciński, Rajmund Orzełek. Józef Gandera i Wilhelm Czapla.

Ucieczka przemytników przed strażnikami była zupełnie „usprawiedliwiona" jeśli się zważy, iż byli oni w posiadaniu

87 kilo pomarańcz

i innych owoców południowych.

Ale nie koniec na tem.

Na odcinku Brzozowice wpadli wczoraj wieczorem w zasadzkę strażników szajka przemytników. uginających się pod ciężarem worków. Speszeni tem niespodziewanem spotkaniem przemytnicy dali swym towarzyszom

znak do odwrotu.

Za uciekającymi posypały się strzały, które na szczęście nie wyrządziły nikomu (prócz dziury w niebie), żadnej krzywdy. Zatrzymanym, którymi okazali się: mieszkańcy Brzozowic Feliks Lis. Alojzy Franiel, Jerzy Lubos i Wilhelm Pakuła oraz mieszkaniec W. Piekar Ignacy Machula odebrano ogółem 68 kilo pomarańcz i owoców południowych, które zdołali przemycić z Niemiec.

Wczorajszej nocy „wyfasowała" patrol graniczna pod Szarlejem porzucony przez przemytników bagaż zawierający po sprawdzeniu 19 kilo pomarańcz. Szajce udało się umknąć za kordon. Czy są wśród nich ranni, nie zdołano stwierdzić.

Ponadto patrole strażnicze pod Szarlejem, Buchaczem i Brzezinami zatrzymały i odprowadziły do urzędu celnego mieszkańców Wiktora Hoka i Piotra Halembe z Szarleja.

Nie obeszło się bez strzałów. które również chybiły. Halembie i Hokowi odebrano 72 kilo pomarańcz. Janowi Badurze z Rojcy — 20 pomarańcz, zaś na odcinku Brzeziny Śl. przytrzymali strażnicy Jana Wiklinga, Antoniego Małotę, Stanisława Rejenta, Mieczysława Olszówkę, Bronisława Janusa i Katarzynę Lisowa — mieszkańców Bobrownik pow. Bedzin. Zatrzymanym skonfiskowano 30 kilo pomarańcz.

Jak na dwa dni i na odcinek niespełna 3-kilometrowy — połów nie do pogardzenia.

Znalezienie zwłok

Z Pszczyny donoszą: Wczorajszego popołudnia przechodząca ścieżką przez las w Zgoniu Jadwiga Jureczkowa natknęła się na znajdujące się w silnym rozkładzie zwłoki starszej kobiety.

W zwłokach tych rozpoznano mieszkankę Zgonia 54-letnią Monikę Polczykównę. Jak ustalono Polczykówna przed około 14 dniami zniknęła bez śladu.

Ponieważ nie stwierdzono żadnych śladów gwałtownej śmierci, przypuszczać należy, iż zmarła ona na udar serca.

Wybryki „heilowiczów"

W spokojnej wiosce Halemba w pow. katowickim, zatrzymała policja za wznoszenie okrzyków na cześć Hitlera mieszkańców tej miejscowości 20-letn. Konrada Reimana (3 Maja 2), 20-letn. Jerzego Krzykowskiego (Młyńska 52), 20-letn. Leonarda Cholewę (Leśna 9), oraz braci 19-letn. Józefa i 20-letn. Jerzego Mryków (Bielszowicka 12).

RADJO

KATOWICE, 19 maja 1933 r.

11.50: Komunikat meteorolog. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert z płyt gramofonowych. 13.20: Komunikat meteorolog. 15.00: Komunikat gospodarczy i giełdowy katowicki. 15.10: Komunikat eksportowy i gospodarczy z Warszawy. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.30: Chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Muzyka lekka (płyty). 16.10; Pogadanka z działu „Ogrodnik Śląski". 16.25: „Przegląd wydawnictw perjodycznych". 16.40: Odczyt z cyklu „Zagadnienia higjeniczne". 17.10: Koncert z Warszawy. 18.10: Muzyka lekka i taneczna. 19.00:: „Czy zwierzęta cierpią?". 19.15: Rozmaitości. 19.25: Komunikaty sportowe. 19.30: Feljeton p. t.: „Pilotujemy samolot". 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej; w przerwie feljeton literacki p. t.: „Tajemnice w stylu Norwida". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00: Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Guzik uratował życie posterunkowemu

Bandyci z szajki Stolorza przed sądem

Wydział karny sądu okręgowego w Katowicach pod przewodnictwem dr. Arzta i sędziów dr. Zdankiewicza i dr. Głowackiego, jako wotantów, rozpatrywał wczoraj sprawę członka głośnej w swoim czasie szajki bandyckiej, Stolorza, która grasowała przed 10-ciu laty na terenie Śląska, Ryszardowi Frischtatzkiemu, który niezbyt dawno został wypuszczony z więzienia po odcierpieniu 8-letniej kary ciężkiego więzienia.

Akt oskarżenia zarzuca Frischtatzkiemu usiłowane morderstwo na osobie posterunkowego policji, Pietrzykowskiego z Szopienic. Współoskarżony z nim za włamanie do szkoły powczechnej kancelarji szkolnej, zasiadł na ławie oskarżonych Jan Pietras z Szopienic. Po tej kradzieży kiedy objuczeni łupem przechodzili przez ulice Roździenia, zostali zaczepieni przez posterunkowego Pietrzykowskiego.

Na żądanie wylegitymowania Frischtatzki dobył browninga i strzelił do policjanta, kula jednak odbiła się od guzika munduru, dzięki czemu policjant uszedł z życiem.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, Frischtatzki nawet usiłował przedstawić fałszywe alibi. W wyniku przewodu Frischtatzki został zasądzony na 5 i pół roku więzienia, Pietras jednakże został uznany winnym tylko włamania i skazany został na rok więzienia.

Uderzeniem drąga w głowę

żona zabiła pijanego męża

Z Żywca donoszą: Wieś Lipowa w powiecie żywieckim była ubiegłej nocy widownią krwawej tragedji rodzinnej. W rodzinie Semików od dłuższego już czasu dochodziło do scysji między Michałem Semikiem, a jego żoną na tle nadużywania alkoholu przez Semika.

Krytycznej nocy. Semik, pracujący ostatnio jako robotnik, wrócił do domu w stanie nietrzeźwym.

Na tem tle doszło do kłótni między nim a jego żoną, w toku której doszło do bójki i Semik jako silniejszy pobił żonę w straszliwy sposób.

Doprowadzona do ostateczności kobieta chwyciła w swej obronie znajdujący się w kuchni żelazny drąg, którym, odpierając ciosy męża, uderzyła go tak silnie, że krwawiąc padł na podłogę i wkrótce wyzionął ducha. Na widok swego czynu Semikowa oddała się w ręce policji.

Na miejsce wypadku zjechały władze, które prowadzą dochodzenia. Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia komisji sadowo-lekarskiej.

Ujęcie sprawców włamania

Onegdaj donosiliśmy o śmiałem włamaniu z podkopem do hurtowni tytoniowej Lorca w Świętochłowicach skąd rabusie wynieśli kilka worków wyrobów monopolowych. Na sprawców włamania natknął się starszy posterunkowy Zietek, którego włamywacze zdołali podstępnie obezwładnić i rozbroić. Łup jednakże porzucili.

W toku energicznych dochodzeń udało się policji wyśledzić melinę złodziejską i ująć ukrywających się tam sprawców włamania i napadu w osobach mieszkańców Wielkich Hajduk Teodora Gołompki i mieszkańca Katowic Konrada Osadziny (Krzywa 7).

Gołompce odebrano rewolwer zrabowany posterunkowemu Zietkowi.

Magistrackie obiecanki

Wczesną wiosną bież roku, kiedy opracowywano program wielkich prac celem zatrudnienia możliwie największej liczby bezrobotnych, zapewniano nas z kół magistrackich, że pracę znajdzie około 5 tys. bezrobotnych.

Jak już donieśliśmy niedawno rozpoczął magistrat katowicki pewne roboty kanalizacyjne i regulacyjne na peryferjach miasta przyczem zatrudnił przy tych robotach narazie 900 bezrobotnych, zaś w miarę postępu robót zapowiada zatrudnienie 1.500 ludzi.

Gdyby nawet 1.500 bezrobotnych otrzymało pracę, to jeszcze wiele brakuje do tej cyfry, jaką wymieniano, zanim przystąpiono do robót.

Bezrobotni przeżyli jeszcze jedno rozczarowanie.

W związyu z zatrudnieniem tych kilkuset bezrobotnych wystosował magistrat komunikat do prasy miejscowej, z którego wynika, że zatrudnieni przy robotach magistrackich bezrobotni otrzymują wynagrodzenie z Państw. Funduszu Bezrobocia w wysokości 3 zł. za 7-godzinną dniówkę. Wielu z pośród zatrudnionych „odrabiając" zasiłki, jakich udzielono im z funduszów miejskich.

Po co się chwalić?

Wyłowienie topielca

Ubiegłego popołudnia wyłowiono ze stawu przy ul. Agnieszki w Dębie zwłoki 44-letniego Hermana Drożdżoka z Chorzowa (Słowackiego 2).

Dochodzenia wykazały, że Drożdżok popełnił samobójstwo. Przyczyny tego kroku okryte są jednak mrokami tajemnicy.

Repertuar Teatru Polskiego

Piątek, 19.5. o godz. 19.30: Koncert Chóru Męsk. „Echo". O godz. 21.45: Występ Leona Wyrwicza.

KONCERT „ECHA"

Dziś, w piątek 19 b. m. o godz. 19.30 doroczny koncert Tow. Śpiewackiego „Echo" w Katowicach pod batutą prof. Adama Kopycińskiego ze współudziałem p. St. Mikaszewskiego, skrzypka-wirtuoza. Bilety w cenie od 49 gr. do 2.49 do nabycia w kasie teatru.

LEON WYRWICZ W TEATRZE POLSKIM

Dziś, w piątek, 19 b. m. o godz. 21.45 wieczór znakomitego humorysty polskiego Leona Wyrwicza. Występ ten wzbudził ogólne zainteresowanie, gdyż Wyrwicz zapowiedział zupełnie nowy repertuar. Bilety po cenach niskich sprzedaje kasa teatru.

JEDYNACZKA KRÓLA CZEKOLADY

Jutro, w sobotę, 20 b. m. o godz. 20 po raz drugi świetna farsa w 4 aktach P. Cavaulta „Jedynaczka króla czekolady", wnosząca radość, pogodę i optymizm odznacza się lekkością, wdziękiem, wytwornością farsy, właściwą najlepszym francuskim utworom scenicznym. Biorą udział czołowe siły zespołu z reż. Kochanowiczem na czele.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzg zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł. 1.50 reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach Redaktor: Józef Ksiażek P. K. O. Nr. 300.277. Druk. „Prasa Polska" S. A.